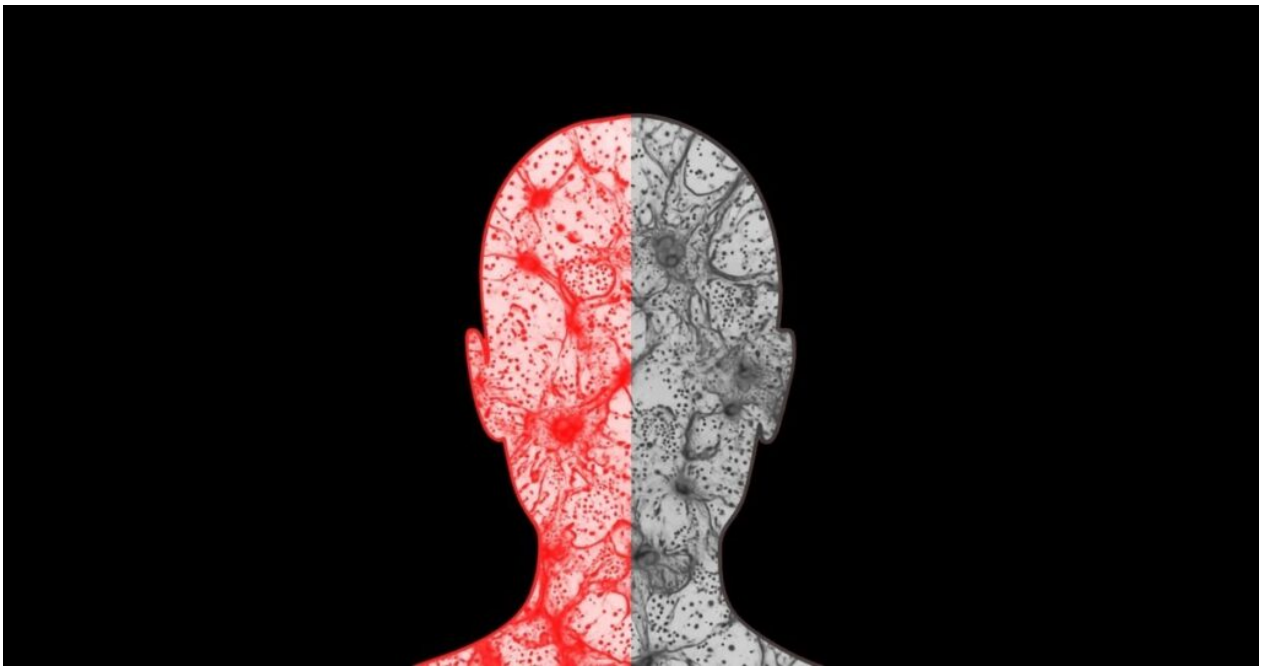
TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

LIBERALIZM JAKO KULTUROWA AUTOAGRESJA

Paweł Wawrzyński · 16 lipca 2026

Rzecznicy liberalizmu traktują zastane wartości kulturowe jako niemoralne. Niszczą je razem ze społeczeństwami na nich opartymi.



Liczni przedstawiciele polskich liberalnych elit przyjęli ze zrozumieniem nazwanie przez ukraińskiego prezydenta jednostki wojskowej imieniem „Bohaterów UPA". Według nich Polacy nie mają moralnego prawa do krytyki ukraińskiej strony z powodu obciążających ich zbrodni dokonywanych przez żołnierzy wyklętych. Podobnie elity Wielkiej Brytanii, pierwszego na świecie kraju aktywnie zwalczającego niewolnictwo, uważają go za szczególnie obciążony moralnie udziałem w tym procederze. Jakie jest psychologiczne źródło tych zjawisk?

Historia kołem się toczy i nic nie trwa wiecznie. Społeczeństwa przechodzą fazy ekspansji, co zwykle idzie w parze z konsolidacją ich systemu wartości moralnych. Przechodzą także kryzysy, obejmujące moralny rozkład i dekadencję. We współczesnej polityce krajów całego zachodniego świata narasta zjawisko polegające na tym, że oponenci polityczni uważają się nawzajem za ludzi niemoralnych. Według badania z roku 2022[1] 63% amerykańskich wyborców Partii Demokratycznej uważa, że zwolennicy Partii Republikańskiej są bardziej niemoralni niż przeciętni Amerykanie, w drugą stronę ten odsetek wynosi zaś jeszcze więcej, bo aż 72%. Obie te wartości wzrosły od 2016 roku, kiedy wyniosły odpowiednio 35% i

47%. Podobne zjawiska obserwujemy i w Polsce, gdzie zwłaszcza głośni zwolennicy obecnej koalicji rządowej, jak prof. Magdalena Środa, otwarcie przypisują partiom prawicowym poglądy faszystowskie (albo „faszyzowanie"), przez co nie tyle rozumieją konkretną ideologię popularną w pierwszej połowie XX wieku, ile raczej lokalizują te partie i ich zwolenników na moralnym dnie.

W sekularyzujących się społeczeństwach zachodnich nie ma uniwersalnego nauczyciela i arbitra moralności. W rezultacie zasady moralne poszczególnych grup różnią się w zależności od ich sposobu postrzegania rzeczywistości oraz własnych interesów. Wciąż jednak ludzie kierują się nadrzędnym imperatywem wyrażania swojej niechęci czy wręcz nienawiści wobec tych, których uważają – według własnego rozeznania moralnego – za złych. Dlatego błędem jest traktowanie moralności jako zbioru zasad oczywistych i przedmiotu nudnych połajanek starszych ludzi wobec młodszych. Staje się ona bowiem pierwszoplanowym zagadnieniem politycznym i warto uchwycić istotę różnych popularnych stanowisk na ten temat.

Czy istnieje moralność uniwersalna?

Ewolucja człowieka przystosowała go do życia w trudnych warunkach niedoboru rozmaitych potrzebnych dóbr oraz w grupach liczących po kilkadziesiąt osobników, znających się osobiście. Człowiek ma doskonale rozwinięte instynkty pozwalające mu dawać sobie radę w takich warunkach, czyli bezwzględnie zabiegać o zasoby dla siebie, dla swoich partnerów seksualnych i dzieci oraz dla całej takiej grupy – być może kosztem innych grup.

Bezwzględne zabieganie o zasoby dla siebie to nie jest dobra podstawa masowego społeczeństwa, które tworzą ludzie nieznający się ze sobą. Dlatego od początku spisanej historii ludzkości społeczeństwa zamieszkujące państwa były oparte na pewnych wspólnych koncepcjach dobra i zła. Ich ważna rola polegała na zakazywaniu niesprowokowanej agresji między ludźmi, zatem – na skłanianiu ich do ograniczania konfliktów, czyli działania wbrew ich naturalnym instynktom, a za to w kierunku trwałości całych tych społeczeństw.

> Trwały porządek moralny musi być oparty na realistycznych założeniach. Takie realistyczne założenia dotyczą tego, że im ludzie są sobie bliżsi, tym łatwiej jest im się porozumieć i świadczyć sobie nawzajem wsparcie, a im są dalsi, tym o porozumienie trudniej, a łatwiej o konflikt. Dlatego wszelkie zasady moralne nie tylko ustalają zobowiązania człowieka wobec innych ludzi w ogóle, ale także określają hierarchię tych zobowiązań. I tak św. Tomasz z Akwinu zaleca następującą hierarchię zobowiązań wobec tych innych ludzi: najpierw członkowie rodziny i przyjaciele, następnie współobywatele i rodacy, następnie obcy[2].

Powyższe zalecenia chrześcijańskie mają podobny odpowiednik w praktycznie każdym systemie etycznym. Nakłada się na nie hierarchia tożsamości grupowych, do których człowiek jest przypisany: jest członkiem rodziny, następnie narodu, następnie społeczności ludzkiej. Niektóre religie, np. islam, dokładają do tej hierarchii jeszcze jeden poziom: właśnie religii. Grupy na tym samym poziomie, w szczególności różne narody, wchodzą niekiedy w konflikty między sobą. Im bardziej naród jest skonsolidowany w takim konflikcie, tym mniejsza jest szansa, że zostanie w nim pokonany. Znaczenie tej konsolidacji jest

dobrze widoczne w historii[3]. Brak konsolidacji objawił się m.in. w XVIII wieku upadkiem państwa polskiego.

Liberalny rozkład

Po II wojnie światowej następuje w całej cywilizacji zachodniej dryf powszechnie uznawanych zasad moralnych w kierunku ich spłycenia, dostosowania do biologicznych instynktów i do traumatycznego zdarzenia z ostatniego czasu – II wojny światowej. Widoczny tego przejaw to stopniowe zwalnianie odpowiedzialności ludzi za innych wokół siebie i normalizacja koncentrowania się na sobie. Wszyscy znamy dobrze slogany typu „bądź sobą", „wybierz siebie", „zasługujesz na to, co najlepsze", „jesteś tego warta" itd.

Kolosalny wpływ na zmiany tradycyjnych zasad moralnych miał wspomniany konflikt. Nie wdając się w dyskusję na temat złożonego tła jego wybuchu, niewątpliwie sporą w tym rolę odegrała ideologia nazistowska, próbująca uzasadnić podbój i eksterminację różnych narodów przez Niemców. W atmosferze powojennej traumy rozpowszechniło się przekonanie, że wszelka forma celebrowania własnej tożsamości narodowej jest podejrzana i może łatwo skłaniać do nienawiści wobec innych, prowadzić do wojen i dalej do ludobójstwa. W Europie i USA pojawiły się liberalno-lewicowe elity, których polskimi przedstawicielami są wspomniana Magdalena Środa, Agnieszka Holland czy Jarosław Kurski, praktycznie zrównujące kierowanie się państwa interesem jego obywateli z faszyzmem.

> Na poziomie logicznym to tak, jakby rozpowszechniło się przekonanie, że miłość do własnych dzieci jest ogólnie przejawem nienawiści do obcych dzieci i prowadzi do dzieciobójstwa – a to dlatego, że kiedyś pewien ojciec psychopata zabił kilkoro cudzych dzieci. Nie logika tu jednak działa, tylko dwa inne mechanizmy.

Po pierwsze, ewolucja zaprogramowała naszą skłonność do rozwoju. Staramy się być coraz lepsi. W czym lepsi? To zależy od okoliczności, ale zawsze jest to coś uważanego przez ludzi dookoła za ważne. W przeszłości ewolucyjnej nasze bycie coraz lepszym w bieganiu czy rzucaniu oszczepem dawało naszej społeczności więcej żywności, a nam samym – splendor. Współcześnie staramy się być coraz lepsi w działalności profesjonalnej, artystycznej, naukowej, politycznej, a także w odróżnianiu dobra od zła. Zazwyczaj społeczność korzysta na tej naszej skłonności, bo jesteśmy dla niej bardziej produktywni. Przejawem rozwoju jest to, że okazujemy się lepsi od innych, co dostarcza nam satysfakcji. Kwintesencją tego jest zwycięstwo w zawodach sportowych – trudno o większą przyjemność. Ten dobry zazwyczaj mechanizm może jednak zadziałać wadliwie. Możemy mianowicie dokonać małego oszustwa i zafundować sobie satysfakcję z bycia lepszym, wymyślając naciągany albo wprost fikcyjny powód, dla którego uznajemy się za lepszych. Na przykład możemy stwierdzić, że jesteśmy lepsi z powodu talentów, o których wiemy tylko my – z racji naszej rozległej wiedzy nieprzeniknionej przez nikogo innego albo dlatego, że praktykujemy pewną cnotę, która dla większości jest zbyt dużym wyzwaniem.

Po drugie, kiedy z jakiegoś powodu elity uznają jakąś wartość za szczególnie istotną, pojawiają się purytanie, którzy praktykują tę cnotę ze szczególnym zaangażowaniem i napominają z pogardą wszystkich tych, których zapał do niej nie jest aż tak płomienny. Czynią tak częściowo po to, aby osiągnąć albo

utrwalić swój elitarny status – eksponując swoją wysoką pozycję moralną przy jednoczesnym wskazaniu, jak marne tło dla nich stanowią ludzie dookoła. Następuje licytacja kolejnych pokoleń elit i elitarnych pretendentów na coraz większe zaangażowanie w praktykowanie tej cnoty, coraz szerszy jej zakres i coraz ostrzejsze potępienie postaw z tą cnotą rozbieżnych.

Po II wojnie światowej w Europie i w USA nastąpiło wycofanie się elit z myślenia w kategoriach interesu narodowego czy interesu mieszkańców kraju i przedkładania tego interesu ponad dobro reszty ludzkości. Wręcz przeciwnie, cnotą stała się otwartość, zaprzeczająca temu, że pragnienia mieszkańców kraju są ważniejsze niż pragnienia obcych, którzy np. chcieliby się do tego kraju dostać. Moralne stało się stanowisko, że pragnienia tych innych ludzi są równie ważne. To jednak był dopiero początek licytacji liberalnej frakcji elity i elitarnych pretendentów na wysoki poziom moralny.

W ciągu kilku pokoleń licytacja w deprecjonowaniu interesu narodowego doszła do etapu, na którym w dobrym tonie jest ojkofobia, czyli wstręt do własnej grupy etnicznej, pogarda wobec niej i przypisywanie jej rozmaitych przywar i historycznych win. Członek liberalnej elity i pretendent do niej czuje się lepszy dzięki takiej postawie. Jednocześnie wszystkich, którzy tę postawę kwestionują, oskarża o faszyzm, co – jak wspomniałem – jest nie tyle identyfikacją poglądów, ile raczej demonstracją przekonania o moralnej niższości tych ludzi i nienawiści, którą są owładnięci.

W Polsce mieliśmy przykład tego przy okazji nadania przez prezydenta Zełenskiego jednostce wojskowej nazwy „Bohaterów UPA" i reakcji prezydenta Nawrockiego w postaci odebrania Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Liberalne elity, wyćwiczone w licytowaniu się na wstręt do interesu Polaków, doskonale rozumieją punkt widzenia Zełenskiego w tej sprawie. Jednocześnie uważają punkt widzenia Nawrockiego za naganny, a niekiedy wprost faszystowski. Liberalne elity są wyedukowane na narracjach o (faktycznych i fikcyjnych) zbrodniach popełnianych przez Polaków w różnych okresach historycznych, co daje im argumenty do twierdzeń, że Polacy nie mają moralnego prawa potępiać żadnych zbrodni dokonanych na Polakach. Ponadto samo przypominanie o zbrodniach dokonanych przez Ukraińców na Polakach i dyskusja o jakiejś formie, choćby symbolicznego, zadośćuczynienia są dla liberalnych elit otwarciem dyskusji, która prowadzi ciemny polski lud bezpośrednio do dokonywania pogromów.

Mimo wszystko rozkład moralny dokonywany przez polskie liberalne elity jest bez porównania mniej zaawansowany niż rozkład dokonany już na zachodzie Europy. Szczególnie poruszających ilustracji dostarcza Wielka Brytania[4]. Dla przykładu, przed XIX wiekiem wszędzie na świecie występowało niewolnictwo. Także i obywatele brytyjscy handlowali niewolnikami, przy czym odbywało się to głównie w taki sposób, że kupowali ich na brzegu Afryki od lokalnych handlarzy i zawozili do kolonii. Łączna liczba niewolników, którzy przeszli przez ręce handlarzy angielskich, a później brytyjskich, jest szacowana na 3,1–3,4 mln, wobec 11–17 mln niewolników dostarczonych na Bliski Wschód przez handlarzy arabskich. Jednak w pierwszej połowie XIX wieku Wielka Brytania zakazała niewolnictwa, stając się pierwszym krajem zwalczającym je za swoimi granicami. Ponieważ brytyjskie wpływy były rozległe, to poważnie ograniczyła to zjawisko globalnie. Powołała specjalne siły morskie, *Royal Navy's West Afraican Squadron*, które uwalniały niewolników transportowanych przez Atlantyk. I oto współczesne brytyjskie elity liberalne wstydzą się za swój kraj i sprowadzają jego historię do rasizmu, niewolnictwa i kolonializmu. Od początku XXI wieku do Wielkiej Brytanii wdziera się coraz więcej migrantów. Żaden kolejny rząd nie zatrzymuje tego strumienia, a zamiast tego każdy funduje migrantom darmowe mieszkanie i utrzymanie, aby przypadkiem nie sprowokować podejrzeń, że nie hołduje liberalnej ortodoksji, co by znaczyło, że jest rasistowski

lub faszystowski.

Innym krajem, gdzie licytacja na kulturową autoagresję dawno przekroczyła granice absurdu, są Niemcy. Jej kwintesencją jest słynne „Herzlich willkommen!" Angeli Merkel z 2015 roku, demonstrujące, że niemiecki liberalny establishment jest w stanie sponsorować życie dowolnej liczby imigrantów, co potwierdzać ma pozycję Niemiec jako „moralnego mocarstwa". Pielęgnując tę mocarstwowość, niemiecka feministka Verena Brunschweiger podjęła promocję hasła „Mój ród kończy się na mnie" i stanowiska, że Zachód ponosi winę za trudną sytuację w krajach globalnego południa. By zrekompensować te winy, powinien w pełni otworzyć się na uchodźców i imigrantów.

Autoagresja

> Każda zdrowa moralność nakazuje zabiegać najpierw o interesy rodaków, a dopiero później innych ludzi. Niestety moralność elity może ulec degeneracji. Współczesna zachodnia elita liberalna jest nośnikiem moralności, według której przedkładanie interesów rodaków nad interesy innych ludzi jest złe. Nie jest to w historii żadna nowość. Podobne poglądy rozpowszechniły się na przykład w starożytnej Grecji na początku okresu helleńskiego (III w. p.n.e.) wraz z filozofią cyników. Wkrótce później Grecja została podbita przez Rzym.

Pogardę liberalnych elit wobec własnych rodaków ostatnio wyraził Sławomir Sierakowski, twierdząc, że napływ imigrantów zmieniłby krajobraz Polski, jej kulturę i innowacyjność na lepsze, sprzyjając zarazem siłom progresywnym i lewicowym. Imigranci faktycznie zmieniają teraz krajobraz Wielkiej Brytanii, Francji czy Szwecji. Zamieszkują skrawki tych krajów, gdzie kultywują swój styl życia i kulturę z miejsc swojego pochodzenia na Bliskim Wschodzie czy w Afryce. Jaki interes rdzennych Brytyjczyków, Francuzów czy Szwedów jest realizowany w ten sposób? Oczywiście żaden i nie o to tu chodzi – chodzi wyłącznie o to, by tamtejsi odpowiednicy Sławomira Sierakowskiego mogli się w ten sposób wykazać wysokim poziomem moralnym – tak jak oni go rozumieją.

Stosunek liberalnych elit Zachodu do narodowej tożsamości mieszkańców ich krajów można nazwać kulturową autoagresją. Podobne zjawisko występuje w przyrodzie w postaci chorób autoimmunologicznych. Polegają one na tym, że organizm traktuje niektóre swoje własne zdrowe komórki jako wrogie, np. jakby to były wirusy, i je zwalcza. Zawsze powoduje to mniejsze czy większe problemy tego organizmu, a czasem jego śmierć.

---

[1] *As Partisan Hostility Grows, Signs of Frustration With the Two-Party System*, 9.08.2022, Pew Research Center, https://www.pewresearch.org/politics/2022/08/09/as-partisan-hostility-grows-signs-of-frustration-with-the-two-party-system/ [dostęp: 8.07.2026].

[2] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 16, *Miłość*, Londyn 1967.

[3] Hassan Ali Jamsheer, *Ibn Chaldun i jego Muqaddima: antologia myśli społeczno-politycznej*, Łódź

2002.

[4] D. Murray, *Wojna z Zachodem*, Poznań 2022.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=FyCp8wrqLag

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/liberalizm-jako-kulturowa-autoagresja/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM
Fundacja Narodowy Instytut Społeczny
14 1020 1185 0000 4102 0302 3074
Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć